

# Wielki Post z Janem Pawłem II



*Życzę, ażeby Prawo Harcerskie, całe Prawo Harcerskie - i to zwięzłe "Czuwaj!" - pozostało słowem wywoławczym dla wszystkiego tego, co jest dobre i szlachetne w naszych dziejach i w naszych duszach - a zwłaszcza w naszej młodzieży.*

*(Jan Paweł II)*

Warszawa, marzec 2011

Rok 2011 zapisze się w naszej pamięci jako czas wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Jana Pawła II, pierwszego Polaka, który został papieżem. Moment ten ma nastąpić w dniu 1 maja b.r. podczas uroczystości w Rzymie.

Karol Wojtyła był barwną postacią, osobowością niebanalną, człowiekiem o szczególnych talentach i nieprzeciętnej zdolności analizy współczesnej rzeczywistości. Jego biografia śmiało może zastąpić niejedną powieść przygodową, obyczajową czy nawet dramat. Refleksje, jakimi dzielił się w słowie mówionym i pisany, weszło na stałe do kanonu anegdot, cytatów i mądrości życiowych Polaków. Wiele razy spotykał się także z harcerską młodzieżą i do nich kierował przesłania, których wartość trudno przecenić. Wszystko co robił i mówił sprawiło, że jeszcze za życia obwołano go Janem Pawłem Wielkim. Jego obecność wśród nas jest ważnym znakiem dla wychowawców i instruktorów harcerskich. W czasie przygotowania do Świąt wielkiej Nocy, w Wielkim Poście, który jednocześnie jest czasem przygotowań do beatyfikacji Jana Pawła II, warto przypomnieć sobie jego słowa i naukę, aby lepiej uświadomić sobie, jaki testament zostawił młodym ludziom, nie tylko w harcerskich mundurach.

Poniżej - kilka propozycji na Wielki Post. Mamy nadzieję, że ten mini zestaw pomysłów i inspiracji podziela na Was jak wiosenne słońce na zmarzniętą ziemię. Niech wielkopostne przygotowanie do uroczystości Wielkiej Nocy i do obchodów beatyfikacji Jana Pawła II poruszą Wasze głęboko ukryte możliwości i posłużą do wzrostu duchowego.

*Zespół wychowania duchowego i religijnego WP GK ZHP*



### Czym jest Wielki Post?

"Wielki Post każdego roku jawi się nam jako czas sprzyjający wzmożeniu modlitwy i pokuty, otwierając serce na pokorne przyjęcie woli Bożej. W tym okresie wskazywana jest nam duchowa droga, będąca przygotowaniem do ponownego przeżywania wielkiej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, przede wszystkim poprzez pilniejsze słuchanie słowa Bożego oraz bardziej wielkoduszne praktykowanie umartwienia, dzięki czemu możemy hojniej przyjść z pomocą bliźniemu w potrzebie." – tak pisał Jan Paweł II w Orędziu na Wielki Post w 2005 roku.

Wielki Post to czas przygotowania na Święto Wielkiej Nocy, największe święto chrześcijańskie, które przypomina najważniejszą prawdę tej religii: "Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara" (Św. Paweł 1 Kor 15, 14). Często nie doceniamy faktu istnienia zwyczajowego okresu pokuty i duchowych zmagania poprzedzających wielkie uroczystości. Kojarzy nam się to ze smutkiem i cierpieniem, więc na wszelki wypadek omijamy trudne tematy Wielkiego Postu podczas harcerskich zbiórek na temat wychowania duchowego. Podczas tegorocznych uroczystości Środy Popielcowej w Rzymie obecny papież Benedykt XVI zaznaczył, iż nie powinno się traktować Wielkiego Postu wyłącznie jako czasu "smutku i szarości życia". Papież podkreślał, by nie czynić dobrych uczynków, aby być podziwianym i szanowanym. Zachęcał do ewangelizowania postawą życia w miejsce pustych często rytuałów, jakie obecnie towarzyszą życiu religijnemu chrześcijan.

Wielki Post to znakomita okazja do wzmocnienia pracy nad sobą zarówno dla najmłodszych członków organizacji jak i instruktorów. Czas Wielkiego Postu przypada na przełom zimy i wiosny. I jest doskonałą porą na podejmowanie wysiłków związanych z symbolicznym budzeniem się z zimowego snu, z robieniem porządków na dnie naszych serc i w obrębie naszych charakterów.

Aż się prosi o wypełnienie naszych prób na stopnie dodatkowymi zadaniami (lub przeanalizowanie stanu ich realizacji) czy namówienie zuchów i harcerzy do zdobywania dodatkowych sprawności i podejmowania zadań w ramach projektów i wyczynów. Wiosna to też okazja do zastanowienia się nad sobą, nad tym, co można poprawić w drużynie zanim pojedziemy na obóz. Może warto podrasować program pracy gromad i drużyn, włączyć to co nie wyszło od września w plan pracy podczas wiosennych biwaków i letnich obozów? Może warto przeprowadzić w Wielkim Poście wiosenny rachunek sumienia drużyn, gromad, szczeptów, komend? Najpierw na radach i w zastępach zastępowych, potem pomóc to samo zrobić wychowankom w swoich zastępach i patrolach.

### Harcerski rachunek sumienia

Kluczem do pracy nad sobą jest autorefleksja. Aby dobrze nauczyć się reagowania na siebie samego, trzeba ćwiczyć się w regularnej obserwacji swoich zalet i wad. I zmieniać się świadomie, aby mieć kontrolę nad sobą i swoim potencjałem. Już zuchy mogą uczyć się cennej umiejętności jaką jest autorefleksja. Proponujemy poniżej jedną z form takiej nauki jaką jest tzw. rachunek sumienia. Kojarzy się to zazwyczaj z religijną formą pokutną, ale nie musi być stosowane tylko w tym celu. Rachunek to porównanie zysków i strat, sumienie to takie miejsce w nas, w którym dokonuje się ocena tego, co dobre i złe w naszym postępowaniu. Wyćwiczone sumienie bezbłędnie pomaga rozpoznawać dobro i zło, co bardzo przydaje się – i dzieciom i dorosłym w podejmowaniu słusznych decyzji. Rachunek sumienia przeprowadza się według różnych metod. Poniżej propozycja „według Prawa” czyli zastanowienie się nad tym, na ile rzetelnie i uczciwie ja jako instruktor wywiązuję się z powinności wynikających z przyjęcia Kodeksu Instruktorskiego i Prawa Harcerskiego jako osobistego kodeksu wartości. Druga propozycja to „według zalet”, o jakie posądza się Jana Pawła II, czyli zaproszenie do refleksji nad tym, w jaki sposób my harcerki i harcerze możemy naśladować Wielkiego Polaka. Zachęcam do podejmowania takich form pracy nad sobą – to procentuje większą samoświadomością.

#### Instruktorski rachunek sumienia (na podstawie Kodeksu Instruktorskiego)

*Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali. (Jan Paweł II)*

Instruktorską refleksję tego typu można przeprowadzić indywidualnie lub jako fragment zbiórki namiestnictwa, komendy szczerpu, zespołu hufca czy chorągwi itp. Można zapalić świecę, zaśpiewać na początku piosenkę lub wykorzystać nastrojową muzykę w tle (czytając tekst na głos) i zakończyć refleksję pożegnaniem obrzędowym.

W pracy instruktorskiej ważne jest, aby być skutecznym. Niestety często stawianie na wyniki i efekty zasłania nam wychowanków i siebie nawzajem – instruktorską wspólnotę. Zastanówmy się nad wytycznymi pierwszego punktu Kodeksu Instruktorskiego, który określa: JAKIM JESTEM INSTRUKTOREM WOBEC SIEBIE?

Czy jako drużynowy, biorę pod uwagę możliwości moich wychowanków? Czy może plan pracy jest ważniejszy niż dzieci i młodzież w drużynie?

Czy nie wymagam od wychowanków i od podwładnych zbyt wiele, powodując tym ich smutek, frustrację, przyczyniając się do utrwalania w nich braku pewności siebie i braku poczucia własnej wartości?

Czy jako instruktor harcerski nie zapominam czasami o innych rolach jakie pełnię? Czy dbam o to, by być dobrym uczniem, studentem, pracownikiem? Czy nie zaniedbuję rodziny zasłaniając się obowiązkami wobec ZHP?

Czy jako instruktor nie biorę czasem na siebie zbyt wiele? Czy to nie powoduje problemów w relacjach z ludźmi? Czy nie sprawia, że przestaję być rzetelny i uczciwy wobec ludzi, z którymi pracuję?

Czy dobrze określłam priorytety w moim życiu? Czy może pęd dążenia do sukcesów i ambicja działania na najwyższych obrotach nie powodują czasami spięć i konfliktów z innymi instruktorami, z członkami mojej rodziny?

Czy moja wiara w harcerskie ideały pokrywa się z praktyką życia? Czy przestrzegam uczciwie Prawa Harcerskiego? Czy w moim postępowaniu kieruję się zasadą braterstwa? Czy nie uchylam się od służby na rzecz innych ludzi, wybierając tylko takie zadania, które służą moim prywatnym celom?



Czy rozwijam się we wszystkich dziedzinach życia? Czy dbam o moje zdrowie? Jak rozwijam moją duchowość, o formację religijną? Na czym polega rozwijanie mojej psychiki? Może w Wielki Poście warto zadbać o zapomniane sfery mojego życia?

Czy jestem osobą wrażliwą? Czy potrafię słuchać innych ludzi, czy nie stawiam im zbyt dużych wymagań? Czy potrafię panować nad sobą i nad swoimi emocjami?

Na czym polega moja otwartość na poglądy innych osób? Czy nie ranię innych niedelikatnym traktowaniem inności?

Czy zdobywam wiedzę na temat różnic religijnych, kulturowych, aby lepiej zrozumieć innych ludzi i inne światopoglądy?

Czy potrafię asertywnie i rzeczowo dyskutować o różnicach między ludźmi, czy może wolę tylko krytykować?

Czy nie unikam „dla świętego spokoju” zadań, które wymagają twórczego podejścia, odważnego działania, wysiłku i poświęcenia? Może spoczywam na laurach tego, co już potrafię, co mam już opanowane i nie chcę podejmować dodatkowych wyzwań, zwłaszcza dotyczących służby na rzecz potrzebujących (w rodzinie, w społeczności lokalnej, w środowisku harcerskim itp.)?

Na czym polega moja ambicja? Jak kształtuję wolę podejmowania wyzwań? Czy chodzi mi tylko i wyłącznie o osobisty rozwój, czy pamiętam też o korzyściach, jakie mogą mieć z mojej aktywności inni ludzie?

## Rozważania wielkopostne Jana Pawła II

*Być naśladowcą Jana Pawła II – to mówić o tym, co niepopularne. Mówić o powołaniu człowieka do zbawienia, o godności Polaka, o zdrowym, ofiarnym patriotyzmie, o wierności etyce w sprawie poczętego życia, o kwestii społecznej uczciwości. (Abp Józef Michalik w wywiadzie dla Radia Watykańskiego 27 lutego 2011 r.)*

Wielki Post to czas refleksji nad tajemnicą dobrowolnie przyjętego cierpienia i śmierci Chrystusa, można więc dodatkowo zorganizować harcerskie spotkania modlitewne np. Drogę Krzyżową, której rozważania oprócz można na słowach Jana Pawła II.

### Rozważanie o krzyżu



Krzyż - to znaczy: oddać swe życie za brata, aby wraz z jego życiem ocalić własne.

Krzyż - znaczy miłość silniejsza jest od nienawiści i od zemsty – lepiej jest dawać aniżeli brać – angażowanie skuteczniejsze jest od czczego stawiania żądań.

Krzyż - znaczy: nie ma rozbicia się bez nadziei – ciemności bez gwiazdy – burzy bez bezpiecznej przystani.

Krzyż - znaczy: miłość nie ma granic; rozpocznij od tych, którzy są najbliżej ciebie i nie zapominaj o tych, którzy są najdalej.

Krzyż - znaczy: Bóg jest większy od nas, ludzi; większy niż nasza zawodność, jest ratunkiem nawet w największej klęsce – życie jest silniejsze niż śmierć.

*(Jan Paweł II – fragment homilii – Rzym, wrzesień 1983)*

*W nocy cierpienia Krzyż jest pochodnią. (Jan Paweł II - Rozważanie na zakończenie Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek 2 IV 1999)*

W Wielki Piątek późnym wieczorem Jan Paweł II udał się do Koloseum, gdzie odprawił Drogę Krzyżową. Wokół amfiteatru zgromadziło się ok. 30 tys. wiernych, Papież zaś w otoczeniu kilkunastu swoich współpracowników z Kurii Rzymskiej przeszedł kolejne stacje «Via Crucis», osobiście niosąc krzyż przed pierwszą i ostatnią stacją. Tekst rozważań napisany został w tym roku przez włoskiego poetę Mario Luziego. Ostatnie stacje znajdowały się na stoku Palatynu, skąd Jan Paweł II wygłosił na koniec krótkie improwizowane rozważanie.

1. «In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum» — «Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego». To są słowa, to jest ostatni krzyk Chrystusa na krzyżu. To słowo zamyka misterium męki i otwiera misterium wyzwolenia przez śmierć, które dokona się w zmartwychwstaniu. To ważne słowo. Kościół, świadomy jego znaczenia, włączył je do Liturgii Godzin i każdego dnia kończy ją tymi słowami: «In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum».

Dzisiaj chcielibyśmy położyć te słowa na ustach ludzkości u kresu drugiego tysiąclecia, u kresu dwudziestego wieku. Tysiąclecia nie przemawiają, wieki nie mówią, ale przemawia człowiek, przemawiają tysiące, miliardy ludzi, którzy wypełnili tę przestrzeń zwaną dwudziestym wiekiem, przestrzeń zwaną drugim tysiącleciem. Pragniemy dziś położyć te słowa Chrystusa na ustach wszystkich tych ludzi, którzy byli obywatelami naszego dwudziestego wieku, naszego drugiego tysiąclecia, ponieważ te słowa, to wołanie Chrystusa cierpiącego, to Jego ostatnie słowo nie tylko zamyka, ale zarazem otwiera: oznacza otwarcie się na przyszłość.

«Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego». To słowo otwiera. Na zakończenie tego Wielkiego Piątku, w przeddzień Paschy 1999 r. ufamy, że to słowo — «In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum», «Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego» — będzie także ostatnim słowem każdego z nas, słowem, które otworzy nas na wieczność.

2. «Christus factus est pro nobis oboediens usque ad mortem, mortem autem crucis» — «Chrystus stał się dla nas posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa» (antyfona brewiarzowa; por. Flp 2, 8). W tych słowach liturgia Wielkiego Piątku streszcza to wszystko, co dwa tysiące lat temu dokonało się na Golgocie. Ewangelista Jan, naoczny świadek, opisuje bolesne wydarzenia męki Chrystusa. Mówi o Jego okrutnym konaniu, o Jego ostatnich słowach: «Wykonało się!» (por. J 19, 30), o przebiciu Jego boku włócznią rzymskiego żołnierza. Z otwartej piersi Odkupiciela wypłynęła krew i woda — jednoznaczne świadectwo śmierci (por. J 19, 34) i ostateczny dar Jego miłosiernej miłości.

3. Na tle świadectwa Janowego tym bardziej zdumiewa to, co mówi prorok Izajasz w swojej pieśni o Słudze Jahwe. Píše on kilkaset lat przed przyjściem Chrystusa, a jego słowa wydają się współbrzmieć całkowicie z opisem czwartego ewangelisty.

Jest to prawdziwa «Ewangelia krzyża»: «Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, (...) przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. (...) Wszyscyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze, a Pan zwalił na Niego winy nas wszystkich. (...) Zglądono Go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zbity na śmierć. Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi (...). Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie» (53, 3. 5-6. 8-11).

Zdumiewające są te słowa, tak bogate w szczegóły, bo pisze je ktoś, kto nie mógł widzieć na własne oczy dramatu Kalwarii, gdyż żył znacznie wcześniej. Dostrzegamy w nich zaczątek teologii krzyżowej ofiary Chrystusa. Zawiera się w nich, w przedziwnej syntezie, całe misterium passionis et resurrectionis, które łączą się w wielkim misterium paschale.

4. Prorocze słowa Księgi Izajasza rozbrzmiewają w naszych sercach tego wieczoru, na zakończenie Drogi Krzyżowej sprawowanej tutaj w Koloseum, w tym miejscu świadczącym wymownie o cierpieniu i męczeństwie licznych chrześcijan, którzy zapłacili krwią za wierność Ewangelii. Te słowa są echem męki Jezusa, «konającego aż do końca świata» (Pascal, *Pensées, Le mystère de Jésus*, 553).

Chrystus zostaje «wzgardzony i odepchnięty» w człowieku prześladowanym i zabijanym w ogarniętym wojną Kosowie i wszędzie tam, gdzie zwycięża kultura śmierci; «zdruzgotany za nasze winy» jest Mesjasz w ofiarach nienawiści i zła w każdej epoce i na każdym miejscu. «Zabłąkane jak owce» zdają się czasem narody zwaśnione, zranione przez niezrozumienie i obojętność.



Na widnokregu tego krajobrazu cierpienia i śmierci jaśniej jednak nadzieja dla ludzkości: «Po udrękach swej duszy ujrzy światło (...). Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu». W nocy cierpienia i zabłąkania krzyż jest pochodnią, która podtrzymuje oczekiwanie na nowy dzień zmartwychwstania. Tego wieczoru patrzymy z wiarą na krzyż Chrystusa, a poprzez niego chcemy ogłaszać światu miłosierną miłość Ojca do każdego człowieka.



5. Tak, dzisiaj jest dzień miłosierdzia i miłości; dzień, w którym dokonano się odkupienie świata, ponieważ grzech i śmierć zostały zwyciężone przez zbawczą śmierć Odkupiciela.

Boski Królu ukrzyżowany, niech tajemnica Twojej chwalebnej śmierci zatriumfuje w świecie.

Spraw, abyśmy nie tracili odwagi i niezłomnej nadziei w obliczu dramatów ludzkości i wszelkich krzywd, które poniżają człowieka, odkupionego Twoją cenną krwią.

Spraw, abyśmy tego wieczoru z jeszcze głębszym przekonaniem zawołali: Twój krzyż jest zwycięstwem i zbawieniem, «quia per sanctam crucem tuam redemisti mundum» — «boś przez krzyż swój święty świat odkupić raczył!»

### **Droga krzyżowa z bł. Wincentym Frelichowskim**

*Autorem jest p. Robert Zadura,  
historyk, autor książki "Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski".*

STACJA I - Jezus oskarżony, osądzony i skazany.

W swoich planach związanych z narodem polskim Adolf Hitler dążył w pierwszym rządzie do wyniszczenia inteligencji polskiej. Wielokrotnie żądał likwidacji "polskiej warstwy kierowniczej, a szczególnie polskiego duchowieństwa". Reirnhard Heydrich, odpowiedzialny za akcję wymierzoną w polską inteligencję, jasno stwierdził: "ludzi należy rozstrzeliwać lub wieszać natychmiast, bez dochodzeń. Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani".

"Jest bardzo wielu winnych: Piłat, faryzeusze, rozkrzyczany tłum... Winna jest cywilizacja, postęp techniczny, stosunki społeczne... To wszystko razem sprawia, że krzyżuje się Chrystusa codziennie. Ale wyrok zawsze wydaje człowiek".

STACJA II - Jezus bierze krzyż na ramiona.

W dniu 7 września 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Torunia. Ks. Stefan Wincenty w tych dniach czynnie uczestniczył nie tylko w wypełnianiu posługi duszpasterskiej, ale jako harcerz, kapelan Chorągwi Pomorskiej, odważnie niósł pomoc zdezorientowanym w obliczu niemieckiej agresji ludziom.

Możliwość jego uwięzienia była bardzo duża. Kiedy różne osoby ostrzegały go o tym zagrożeniu oraz nakłaniały do ucieczki on zdecydowanie odmówił do końca pozostając w parafii, gdzie odważnie wypełniał swoje kapłańskie powołanie.

"Ktoś inny na miejscu Jezusa zacząłby przeklinać, złorzeczyć, próbowałby stawiać opór. Ty... milczałeś! Milczenie jest językiem miłości. Nie zrozumieli Twojego milczenia, bo nie wiedzieli, co znaczy słowo: miłość".

STACJA III - Pierwszy upadek pod ciężarem krzyża.

Po fali masowych aresztowań jaka miała miejsce w Toruniu w drugiej połowie października 1939 r. więźniów umieszczono w Forcie VII, znajdującym się na obrzeżach miasta. Osiem ciemnych izb przeznaczonych na 15 - 20 osób mieściło w owych dniach przeciętnie do 80 więźniów. Warunki w tym prowizorycznym miejscu odosobnienia były okropne: ludzie, wzywani na przesłuchanie wracali straszliwie pobici, z maltretowani, załamani, pozbawieni wszelkich złudzeń, że wydadzą się na wolność".

"Ten upadek mógł być dla Chrystusa niespodzianką. Okazał się zwyczajnym słabym człowiekiem. Jednak słabość poddana Bogu zwyciężyła. Powstałeś, aby zawstydzić mocnych tego świata".

STACJA IV - Spotkanie z matką.

W ostatnie święta spędzone w obozie ks. Frelichowski szczególnie myślał o matce, gdyż w tym dniu przyszedł do niego list, który wysłała ona 17 grudnia 1944 r. Pisała w nim m. in.: "(.) Przed żłobkiem Bożej Dzieciny odbyły się nabożeństwa dla dzieci i wśród tych dzieci widziałam mojego Stefana. Ach, jak ciężko było mi wtedy na duszy (...) Ale Bóg mówi do mnie: On ma przecież i tam dzieci, kolegów, którzy potrzebują miłości. Więc we wszystkim Bądź wola Boża".

"Matka nie potrzebuje słów, żeby zrozumieć swoje dziecko. Potrafi wszystko wyczytać z jego oczu. Jezus nie potrzebował niczego tłumaczyć swojej Matce. Ona rozumiała wszystko".



STACJA V - Szymon z Cyreny zostaje przymuszony do niesienia krzyża.

Ks. Frelichowski w tych skrajnych warunkach otworzył się całkowicie na drugiego człowieka. Na podstawie wspomnień wiadomo, że zbliżał się do ludzi nie z wyszukanymi, logicznie zbudowanymi sylogizmami, lecz z sercem na dłoni: "ciężko ci bracie! Chodź, powiedz mi, co cię boli, we dwóch pomyślimy o usunięciu twego zmartwienia i kłopotu". Z głębokim przekonaniem wcielał w swoją duszpasterską służbę słowa, które zapisał w pamiętniku przed święceniami kapłańskimi: "Należy każdego człowieka, jaki nam stanie po drodze, wziąć pod swą opiekę, okazać zainteresowanie jego duszą i potrzebami".

"Bardzo ci się spieszy. Masz jeszcze kilka spraw do załatwienia. Potrąciłeś kogoś. Nie zauważyłeś. Człowiekowi, który nie potrafi dostrzec drugiego człowieka, będzie bardzo trudno dostrzec Boga. I może się zdarzyć, że Bóg będzie blisko Ciebie, a ty przejdziesz obok niego obojętnie".

STACJA VI - Pomoc Weroniki.

W 1942 r. szalała w obozie w Dachau epidemia strasznego głodu, która przyczyniła się do śmierci tysięcy ludzi. Ks. Konrad Szweda zauważył, iż w tym strasznym okresie Judzie stawali się drażliwi, zaczepli, wygrzebywali ze śmietników obierzyny kartofli, ogryzki spleśniałego chleba, a nawet zlizywali z ziemi rozlaną zupą z brukwi". Ponadto przez 6 tygodni, od stycznia do połowy marca 1943 r., obóz był zamknięty z powodu epidemii tyfusu brzuszego. Najgorsze było to, że chorym: „Nikt nie spieszył z pomocą, bo każdy miał dość kłopotu z samym sobą. Wicek dopiero teraz znalazł się w swoim żywiole... Chodził tam, pocieszał, spowiadał, roznosił Komunię św. Iluż to ludzi i osób świeckich wspominało później wiecznie pogodnego Frelichowskiego, który sam chory, innych na duchu podnosił i podtrzymywał". „Miał on bowiem niezwykle dar serdecznego podchodzenia do wszystkich, z którymi obcował, a zwłaszcza do chorych".

"Jezus nie prosił Weroniki o pomoc. W tym wielkim tłumie mógł jej nawet nie zauważyć. Jednak ona nie przeszła obojętnie wobec Jezusa. Potrafiła dostrzec Jego cierpienie, Jego bezradność i umęczenie, Jego samotność. Jezusa można spotkać wszędzie, na każdej ulicy, w każdym mieście. Ale żeby Go zauważyć, trzeba mieć otwarte nie tylko oczy, lecz przede wszystkim serce".

STACJA VII - Drugi upadek pod krzyżem.

Księża od początku wykonywali najcięższą i najbardziej upokarzającą pracę: wynosili zmarłych do kostnicy, odśnieżali obóz. Opróżnianie dołów kloacznych wykonywali ręcznie najczęściej Żydzi i duchowni. Po wybraniu nieczystości wiaderkiem podawano je do wyżej stojących więźniów. O. Henryk Maria Malak wspominał: "Żydzi wpakowani do dołu, stojąc po pas w kale podają nam pełne wiadra, oblewając się przy tym kałem, my wylewamy ich zawartość do umieszczonych na wozach kadzi, które wywozi się za obóz".

Prymitywne warunki życiowe: zimno, słoma i koce do spania, brak ciepłej odzieży, liczne odmrożenia, wszy, których nie zabijano pojedynczo lecz całymi gromadami stały się nagle brutalną codziennością dla wielu tysięcy ludzi. Specyficzna sytuacja: Bóg pełen mocy stał się człowiekiem, aby doświadczyć ludzkiej słabości, ludzkich upadków. Przyjął ciężar naszej egzystencji, aby być blisko nas. Zrezygnował z przepychu pałaców, z wyniosłości tronów, aby w ten sposób podnieść nas do wysokości swojego Bóstwa. Uniżył siebie, aby nas przebóstwić, podźwignąć, powiększyć w godności".

STACJA VIII - Współczucie jerozolimskich niewiast.

SS - mani „bili batami, kopali podkutymi butami lub uderzali wprost gołymi pięściami, katując metodycznie i okrutnie aż do momentu utraty przytomności przez ofiarę". Podczas jednej z publicznych kar chłosty, ks. Stefan Wincenty chcąc dodać otuchy śmiertelnie przestraszonym starszym kapłanom, sam pierwszy poddał się tej bolesnej torturze. Tak to wydarzenie zapamiętał o. Malak: "Już go rozciągnęli. Jeden z SS - manów trzyma za głowę, drugi za nogi, oficer Mathesius staje w rozkroku, czyni kilka próbnych ruchów bykowcem... Ostry świst biegnie w szeregi... Bije... do zmęczenia do zapamiętania".

„Aby zauważyć piękno otaczającego nas świata, trzeba otworzyć oczy. By zauważyć człowieka i jego cierpienie, trzeba otworzyć serce. Chrześcijanin powinien być człowiekiem o otwartym sercu".



STACJA IX - Trzeci upadek pod ciężarem krzyża.

Na początku kwietnia 1940 r. ks. Stefan Wincenty przybywał przez kilka dni w obozie Grenzdorf. Ludzie pracowali tam nieludzko w kamieniołomach, a także w pobliskiej zwirowni. „Dozorujący SS - mani kijami i kopniakami zmuszali więźniów do intensywnej pracy, znęcając się nad słabymi w sposób szczególnie bestialski". Ks. Stefan Nowak wspominał: "Już jak przez mgłę pomnę ks. Stefan zgłosił się i przyznał się za winę przez kogoś innego popełnioną - bardzo mnie bolał ten policzek, który jemu wymierzono, prawie że gotów byłem wyzwąć Boga na pomstę za tę zniewagę kochanego kapłana. Ani nawet grymasów nie okazał, że go to dotknęło wiem

że lewy policzek miał czerwony od łapy esesmańskiej, a w oku lekko zaperliła się łza. Nie było komu się uzalić w tym diabelskim młynie".

„Ludzie mówią: To jest sytuacja bez wyjścia. To jest ponad ludzkie siły. Już za późno na jakąkolwiek zmianę. Wszystko przegrałem. Chrześcijanin nie może być człowiekiem, który rezygnuje i podpisuje kapitulację. Chrześcijanin jest człowiekiem ciągle nowej szansy, ciągłego rozpoczynania na nowo".

STACJA X - Jezus z szat obnażony.

W końcu listopada 1944 r. z powodu niewyobrażalnego ścisku oraz braku jakichkolwiek warunków higienicznych wybuchła w obozie Dachau epidemia tyfusu plamistego, połączona z silną biegunką. Beznadziejnie chorych więźniów umieszczano w rewirze, w którym umierali bez żadnej pomocy i lekarstw. Cierpiący leżeli na gołej, wymrożonej, betonowej podłodze bez słomianych sienników „w dusznej, zgniłej i cuchnącej od ropiejących ran atmosferze ". Podczas epidemii tyfusu plamistego, jak zawsze ks. Frelichowski był z chorymi. Kiedy jeszcze nikt z księży nie myślał, aby tam chodzić z posługą duszpasterską, on pod osłoną nocy przedzierał się przez zaskaki i druty kolczaste. Cierpiący strasznie męczarnie ludzie dosłownie pragnęli spotkać kapłana, który przed śmiercią mógłby pojednać ich z Bogiem.

„Trzeba umieć żyć, tak jak Jezus, aby móc stanąć w całej prawdzie w każdej chwili życia. Trzeba żyć tak, aby umieć oddać i pozostawić wszystko, zabierając to, co najcenniejsze, tylko jeden jedyny skarb: Boga w sercu. Bo kiedyś przyjdzie taki dzień, gdy wszystko to, co było dotąd ukryte, stanie się jawne".

STACJA XI - Przybicie do krzyża.

Z rozmowy ks. Wiktora Jacewicza z Janem Chmurą, który zmarł na tyfus w Dachau w lutym 1945 r.: "Przychodzi tu do nas codziennie. Tyle godzin przebywa wśród nas chorych. Spójrz, w jakiej niewygodnej pozycji musi spowiadać. Prawie leży, wsparty na jednym łokciu i szepce ostatnie słowa pociechy na drogą do wieczności... Już od kilku dni obserwują go pilnie. Przesuwa się z jednego łóżka na drugie, zdaje się być obojętny na to, kogo napotyka. Czy to wierzący czy nie, równie pogodnie, z namaszcczeniem z każdym nawiązuje rozmowę. - Janku, ja dopiero wczoraj przed południem przeprowadziłem z nim właśnie taką serdeczną rozmowę. Nawet nie spostrzegłem, jak się wyspowiadałem i przyjąłem Pana Jezusa. Dlatego teraz jestem taki spokojny. Pogodziłem się z tą myślą, że wkrótce umrę. Żał mi jednak tego księdza, głęboką wdzięczność czuję do niego. Przecież on również sam niedługo zachoruje na tyfus".

„Trzeba umieć wybrać w życiu to, co najważniejsze. I trzeba umieć walczyć o to, co się wybiera. Nawet za cenę krzyża".

## STACJA XII - Śmierć na krzyżu.

Ks. Frelichowski jeszcze w miesiąc przed śmiercią był zdrowy, świadczy o tym ostatni list wysłany w dniu 14 stycznia 1945 r. Jego choroba była więc krótka, ale jednocześnie bardzo gwałtowna. Wiemy, że walczył zarówno z tyfusem plamistym, jak i z zapaleniem płuc. Ze wspomnień ks. Wiktora Jacewicza dowiadujemy się, że pewnego popołudnia w wysokiej śmiertelnej gorączce wybiegł w kierunku bloku 30, by nadal pomagać innym. Odtąd pielęgniarze musieli przywiązać go do łóżka prześcieradłami. W śmiertelnej agonii wydawało mu się, iż wszyscy go opuścili, czuł się ogromnie samotny. Według relacji świadków w chwili śmierci ścisnął krzyżyk z Chrystusem. Stanisław Bieńka zeznał, iż ks. Stefan Wincenty umierał świadomie i spokojnie. "Kiedy byłem u niego wieczorem (tj. 22 lutego 1945 r.) powiedział do mnie: Wiesz Staszku, to już pewnie koniec. Taka wola Boga naszego. Zmarł we wczesnych godzinach rannych we czwartek dnia 23 lutego 1945 r., na dwa miesiące przed wyzwoleniem obozu."Wykonało się"! Chrystus mógł tak powiedzieć to była prawda Jego życia. Wypełnił wolę Ojca. Do końca. Do bólu. Do śmierci. Możesz zrobić ze swoim życiem wszystko co zechcesz. Możesz przeżyć je po swojemu, nie zawsze pięknie. Ale możesz także przeżyć je według Bożego planu, według Chrystusowej Ewangelii, a więc w sposób najpiękniejszy z możliwych".

## STACJA XIII - Zdjęcie z krzyża.

Stanisław Bieńka, wówczas student medycyny, który przez dwa lata pracował w Totenkammer (trupiarni), ułożył zwłoki ks. Frelichowskiego w osobnej trumnie oraz przykrył je białym prześcieradłem. Jego ciało zostało przed spaleniem wystawione na widok publiczny, tak że więźniowie mogli mu w oddać hołd. "Wieczorem tegoż dnia 23 lutego 1945 r. trumna ze zwłokami Sługi Bożego Stefana Frelichowskiego została przeze mnie tak ustawiona, by przyjaciele mogli zobaczyć śp. Stefana i oddać mu należną cześć. Wszystko naturalnie odbywało się w wielkiej tajemnicy po apelu wieczornym. Przybyło ok. 30 księży i kilku świeckich więźniów - także w maleńkiej Totenkammer zrobił się ścisk".

„Już tutaj zaczyna się, zwycięstwo zmartwychwstania. Już tutaj ci, którzy sądzili Jezusa, zaczynają przegrywać stają się bezradni i słabi wobec Jezusa. Zwycięża prawda, zwycięża miłość, zwycięża dobro i sprawiedliwość, zwycięża wierność i posłuszeństwo woli Ojca".

## STACJA XIV - Złożenie do grobu.

Zanim przewieziono zwłoki do krematorium, Stanisław Bieńka na prośbę ks. Czaplińskiego wyjął z kciuka i palca wskazującego kostki, by w przyszłości mogły stanowić relikwie. Stanisław Bieńka był również twórcą maski pośmiertnej, w którą wmurował jedną kostkę palców ks. Frelichowskiego. Ks. Czapliński po odpowiednim zabezpieczeniu zakopał ją na plantacji, a po wojnie zabrał do Polski. Druga relikwia znajduje się w północnej ścianie kościoła WNMP w Toruniu. Przyjaciele ks. Stefana Wincentego postanowili napisać o nim nielegalnie krótkie wspomnienie. Zatyłowali

je „Z Chrystusem do Zmartwychwstania”. Tytuł książki nawiązuje do hasła, które wypisał on na obrazku prymitywnym w 1937 r. ks. Frelichowski: „Przez krzyż cierpień i życia szarego - z Chrystusem - do chwały zmartwychwstania”. „Niekiedy ludzie mówią, że dobro jest zbyt słabe, że dobro przegrało i nadal będzie przegrywać. Niekiedy ludzie mówią, że liczą się siła, pieniądze, znajomości i układy. Ale to nie jest prawda. Liczy się tylko miłość. On zwycięża. Nawet po śmierci”.



*Opracowanie hm. Jolanta Łaba,  
Zespół wychowania duchowego i religijnego Wydziału Programowego GK ZHP*